

## **Jak tanio pozyskać motorowodnych niewolników** czyli Speed on the Water Sp. z o.o.

Centrala Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego znalazła nowy sposób na „stabilizację” kieszeni podatnika. Tym razem szara rzeczywistość pod postacią Związku kopnie w przysłowiowe cztery litery instruktorów motorowodnych, którzy będą musieli znieść kolejne dwa ciosy.

Pierwszy: **Mają zapłacić prywatnej firmie panów prezesów PZMWiNW haracz za zezwolenie na egzaminowanie.**

Drugi: **Muszą zobligować się do pełnej „lojalności” wobec „jedynych słusznych władz”.**

To nie żart. Wszystko można przeczytać na stronach internetowych PZMWiNW. Myszkowanie w przepisach, naciąganie, terroryzowanie i straszenie braci wodnej wchodzi w nową erę. Nie udało się zatrzymać liberalizacji prawa, to można próbować blokować wolny rynek. Nie od dziś wiadomo, że Związek panicznie boi się utraty dochodów z egzaminów i szkoleń, które w głównej mierze finansują wszelkie wynagrodzenia „ciężko pracujących działaczy”. Panaceum na ten strach ma być **monopolizacja egzaminów**.

Nie do wiary? Oto fakty.

Pierwszy „kop” zrealizowany będzie poprzez „zlecenie” prywatnej spółce obowiązkowych szkoleń dla przyszłych egzaminatorów. Kuriozum! Oddelegowany ustawą Związek nie jest w stanie samodzielnie przeszkolić swoich instruktorów i wynajmuje do tego spółkę Speed on the water Sp. z o.o. Bez przymusowej 500-złotowej „opłaty” egzaminatorem Związku być nie można. Co ciekawsze, spółką zarządzają panowie P. Szabelewski, A. Marcinkowski, Z. Kasprzak i F. Haber, czyli te same osoby, które zasiadają w Zarządzie Związku. Można zarobić „na boku”? Można. O przyzwoitość i moralność przecież nikt władz nie zapyta.

Drugi „kop” został sprytnie zakamuflowany w treści umowy narzucanej Związkowym egzaminatorom, bez której nie można wstąpić w ich szeregi. Pod groźbą kary zabrania się im pracy na wolnym rynku, a za naruszenie „lojalności” egzaminator zapłaci Związkowi 3.000,00 (trzy tysiące) złotych. Dodatkowo to Związek będzie wskazywał kto i gdzie ma egzaminować, więc wszelkie przejawy oporu można tłumić w zarodku. W praktyce instruktorowi pozostaje wybór: zniewolić się w pracy dla Związku albo... nic. Upoważniona prawem konkurencja Związku nie istnieje, a zainteresowani mogą wystąpić z wnioskami do Ministerstwa dopiero 4 czerwca i czekać nie wiadomo jak długo. Związek upoważnienia nie potrzebuje, więc prezesi atakują! Pewni swego, bezkarni i zacierający ręce na myśl o szybkiej kasie.

Co pozostaje instruktorom-egzaminatorom? Albo zgoda na niewolnictwo, albo bojkot PZMWiNW i niepewność losu.

Ktoś może powiedzieć, że „skoki na kasę” były i będą, a sprawa tycząca egzaminatorów zwykłego obywatela nie dotknie. Nic bardziej mylnego. Monopolizacja rynku w rękach Związku okroi i tak już małą kadrę egzaminacyjną, to zaś może skutkować jedynie pogorszeniem umiejętności przyszłych (przystępujących do egzaminów) motorowodniaków wraz z wszystkimi tego konsekwencjami, albo zawyżeniem kosztów uzyskania uprawnień (wielokrotne powtarzanie egzaminów). Albo jednym i drugim.

Braci motorowodna! Larum grają! Czas wstać i przemówić.

Wasz Czujny  
31 maj 2013